



Lech Witkowski

Uniwersytet Pomorski w Słupsku

<https://orcid.org/0000-0002-9940-5096>

**Przełomowe znaczenie Floriana Znanieckiego
dla humanistyki
(słowo na otwarcie debaty o mojej książce
Uroszczenia i transaktualność w humanistyce)**

**On Florian Znaniecki’s Groundbreaking Significance for the Humanities
(a Word to Open the Debate on my Book,
Uroszczenia i transaktualność w humanistyce)**

Abstract: At the beginning of this transcript of the online debate, the author thanks some initiators and participants of the preliminary meeting. Then he confesses that his own attitude towards the book on Znaniecki needs a continuation. Next he mentions the leading analytical ideas of his intellectual approach. He identifies some theoretical challenges associated with such disciplines as philosophy, sociology, pedagogy and social psychology. The author also recalls the basic strategic ideas contained in Znaniecki’s concepts. He suggests the development of radically innovative emphases in this classic achievement and their application. The author refers to his articles written after the book was published, treating this sequence as a paradoxical order of preparation for further, detailed studies.

Keywords: turn-over, duality, heresy, new reading, Znaniecki

Wstęp – podziękowania

Serdecznie dziękuję inicjatorom tej ważnej debaty – Profesorom Zenonowi Gajdzicy, dziekanowi Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Markowi Rembierzowi, filozofowi, a aktualnie także redaktorowi naczelnemu czasopisma „Chowanna”, oraz Irenie Polewczyk, dyrektor Instytutu Pedagogiki UŚ. Cieszę się, że powstaje tradycja „sympozjów »Chowanny«”, tworzą one okazję do namysłu wokół książek czy postaci stanowiących jakże niezbędny zaczyn przełomowych wydarzeń i impulsów rozwojowych pochodzących z naszej tradycji; tym razem chodzi o takie, jakie można wyłonić z niezwyklego dzieła Floriana Znanieckiego, klasyka, którego dziedzictwo ciągle, moim zdaniem, stanowi poważne wyzwanie akademickie dla humanistyki, nie tylko polskiej, zbyt wąsko i płytko zaszeregowane w historii myśli akademickiej.

Dziękuję Uczestnikom debaty, którzy zadali sobie trud połączenia się online i wyrazili gotowość do podzielenia się uwagami po owocnej lekturze mojej książki o Znanieckim. Dziękuję zwłaszcza dwóm osobom: honorowemu przewodniczącemu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego Profesorowi Zbigniewowi Kwiecińskiemu oraz przewodniczącemu Towarzystwa im. Floriana Znanieckiego Profesorowi Andrzejowi Przystalskiemu – za Ich udział w tym spotkaniu. Cieszę się, że w tej debacie uczestniczyli zarówno pedagodzy, jak i socjologowie, co zapowiada ważne dla mnie inspiracje na przyszłość. Dziękuję także Profesorowi Krzysztofowi Maliszewskiemu za przygotowanie na otwarcie debaty Jego własnej perspektywy odczytania całości. Cieszy mnie ta inicjatywa również dlatego, że jest już zapowiedziany projekt wydrukowania pokłosa tego sympozjum „Chowanny” uwzględniający udział także tych osób, które z różnych powodów nie mogły być obecne na spotkaniu, a z pewnością zechcą podzielić się uwagami osobno, jak to już niektórzy sygnalizowali.

Pragnę podkreślić na początku tej dyskusji moje przekonanie, że poważna debata wokół książek to ciągle brakujące ogniwo procesów samokształceniowych rozmaitych środowisk akademickich w humanistyce. Zbyt wiele ważnych książek jest niezauważonych albo pozostawionych indywidualnym tylko próbom, bez szerszej konfrontacji i przyswojenia ich dla przetworzenia horyzontu percepcji bieżących problematyk oraz tradycji całych dyscyplin. Nie ukrywam, że ogromnie sobie cenię wcześniejszą szeroką i głęboką debatę wokół „archiwaliów głównych” Bogdana Nawroczyńskiego, które udostępniłem, a co zaowocowało rodzajem „pisemnego sympozjum” tworzącego nową jakość w recepcji

myśli tego klasyka polskiej pedagogiki¹. Liczę, że tak samo może być z odniesieniami do myśli Floriana Znanieckiego.

Wyznanie autora

Moim zamiarem w tej wypowiedzi jest jedynie zasygnalizowanie zasadniczych linii rozważań, jakie zastosowałem we własnej lekturze dorobku Floriana Znanieckiego², oraz wskazanie tego, co wydaje mi się ważne na przyszłość. Od razu pragnę podkreślić, że oddany Państwu do lektury tom traktuję jako ogniwo szerszego i bardziej długotrwałego wysiłku, do którego chciałbym zaprosić kolejnych badaczy, powiem wręcz: śmiałków, gotowych zmierzyć się z tak niezwykłym dokonaniem w polskiej humanistyce jak dzieło Znanieckiego. Sam mam świadomość, że choć ostatecznie znacznie przekroczyłem pierwotny zamysł prac studyjnych nad tym wielowątkowym i wielkoformatowym dziełem, to nadal sporo wątków pozostało poza moją uwagę, a jeśli nawet je przywołuję, to ze względu na przyjęte podejście badawcze musiały one pozostać na marginesie rozważań, czasem wątki te sygnalizowane są w rozbudowanych przypisach, a czasem wręcz pojawiają się w rozproszeniu, mimo że ich zintegrowane ujęcie miałoby duże znaczenie. Musiałaby jednak powstać zupełnie inna książka.

Stąd muszę się od razu zastrzec, że książkę, o której będziemy dalej rozmawiać, traktuję jedynie jako pewien etap niezbędnych prac badawczych, przerwany przeze mnie dość banalnie z powodu poczucia przerostu objętości zredagowanego materiału i wymagający kontynuacji, zresztą na różne zapewne sposoby, gdyż żaden nie da tu wystarczającego obrazu całości. Chcę więc podkreślić, że wszelkie pytania, krytyki, podpowiedzi i próby współmyślenia czy sygnalizowania alternatyw będą dla mnie bezcenne i z góry za nie dziękuję. Jest tak tym bardziej, że moja rozbudowana polemika z przejawami dotychczasowej recepcji myśli Znanieckiego, obecna w tomie, sama może być przedmiotem krytyki już choćby ze względu na fakt, że nie całą recepcję zdołałem, rzecz jasna, ogarnąć i z nie całej skorzystać czy od tej recep-

¹ Por. B. Nawroczyński: *Oddech myśli. Archiwalia główne*. Wybór, kom. i red. nauk. L. Witkowski. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020. Zob. następnie: *Dziedzictwo pedagogiczne dla przyszłości. Debata wokół „Oddechu myśli” Bogdana Nawroczyńskiego*. Red. nauk. A. Babicka-Wirkus, M. Jaworska-Witkowska, D. Kubinowski. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2021.

² L. Witkowski: *Urozczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022.

cji wyraziście się odróżnić. Książka więc reprezentuje etap, na którym prace zostały przerwane, a który wymagał będzie zapewne kontynuacji w jakichś wydaniach. Nie jestem zresztą pewien, czy sam zdołam go podjąć.

Wiodące idee analityczne

Na przebytej dotąd drodze pozwolę sobie wskazać w trybie syntetycznym cztery przekroje badawcze, jakie wpłynęły na charakter książki i kierowały moją strategią lektury pism wielkiego humanisty – Floriana Znanieckiego. Nie ukrywam, że to moje podejście dało w efekcie obraz dokonania analizowanego autora miejscami wręcz zasadniczo odbiegający od tego, jak Znaniecki jest postrzegany nie tylko przez socjologów, pedagogów czy filozofów w Polsce, lecz także na świecie – to ostatnie przez wzgląd na to, jak jest czytany, z jakim opóźnieniem pojawiły się tłumaczenia z angielskiego czy wznowienia i jakie treści z dokonania socjologa są nadal niedostępne w języku innym niż polski. Nawet stulecie urodzin, przypadające w 1982 roku, nie przyniosło wystarczającego przełomu, choć z całą pewnością dały o sobie znać ważne nowe, w szczególności zdecydowana zmiana podejścia do Znanieckiego radykalnych krytyków marksistowskich tej tradycji myślowej, na przykład Stanisława Kowalskiego, a to zapewne zaskakuje wielu. Z pewnością wyróżniają się nowe spojrzenia na Znanieckiego, jak chociażby to zaproponowane przez Elżbietę Hałas. Wcześniej także pokazał wręcz „myślenie Znanieckim” w swoich narracjach Paweł Rybicki. W książce rekonstruuje rozliczne pozytywy i niestety słabości czytania Znanieckiego także na progu tej rocznicy, a i obecnie, w minioną właśnie 140. rocznicę jego urodzin i 100. rocznicę powstania *Wstępu do socjologii*. Wyzwanie jednak pozostało i jest aktualne także po ukazaniu się mojej książki. Pozwalam sobie moje nastawienie wyakcentować dla dalszych badań, także gdyby miało ono być konfrontowane z odmiennymi strategiami kolejnych badaczy zainteresowanych integralnym potraktowaniem dzieła Znanieckiego. Wybiórcze aplikacje oraz powierzchowne i obiegowe skojarzenia nie wystarczają, nie tylko robią krzywdę samemu klasykowi, lecz także mają negatywny wpływ na poziom świadomości teoretycznej i historycznej oraz na zdolności problematyzowania wielu kwestii, które u klasyka wydają się często głębsze niż u jego następców, również przepełnionych obiegowym powierzchownym uznaniem. Inicjacja w kilku co najmniej interdyscyplinarnych problematykach współcześnie powinna przebiegać z dojrzałym odnoszeniem się do Znanieckiego. Oczywiście może się to dokonywać na wiele sposobów. Ja tu wskazuję mój

własny, wypracowany także w krytycznych lekturach, w których traktowałem klasyka jako współczesnego mi badacza z prawem do poważnej z nim dyskusji, doceniającej przeoczone finezyjne idee, ale także toczącej spór.

Po pierwsze, zwracam uwagę na sformułowanie przeze mnie idei „pułapki instytucjonalizacji dyskursu”, ważnej dla podkreślenia, że dzieło socjologa wykracza znacznie poza ramy samej socjologii i zasługuje na czytanie poza interesem poznawczym autorów badań socjologicznych. Zresztą warto zauważyć, że ów „interes poznawczy” socjologii był przez Znanieckiego definiowany pod wieloma względami inaczej niż bywa postrzegany w podręcznikach dzisiaj. Wystarczy porównać to, co wchodzi w wyposażenie intelektualne socjologa na studiach współcześnie i w dalszych procesach badawczych, z tym, o co się upominał autor *Wstępu do socjologii* z 1922 roku. A tym bardziej warto zobaczyć, co ważnego Znaniecki napisał i o co się upominał niezależnie od tego, jak wyobrażał sobie samą socjologię albo też co do niej wprowadzał, „wstępując” do tej dziedziny z jakąś zewnętrzną perspektywą poznawczą filozofa od samego początku krytycznie odnoszącego się do stanu nauk społecznych.

Po drugie, choć genetycznie jeszcze bardziej podstawowe, musiało na moje podejście wywrzeć wpływ odkrycie w młodzieńczych tekstach filozoficznych Znanieckiego tego, co nazywam w znacznie szerszym kontekście nierozpoznanym ciągle przez wielu fenomenem „przełomu dwoistości”, dochodzącym do głosu w zasadniczej niezgodzie jeszcze młodego badacza na narzucanie przestrzeni badań i relacji idei dualizmu rozdławiającego, separującego bieguny zjawisk zamiast ich powiązań w relacjach pełnych wzajemnego otwarcia. Tu dochodzi do głosu kapitalna waga terminu „uroszczenia”, jakim często posługuje się Znaniecki. Uznałem tę kwestię za jeden z kluczowych motywów, które nadal mogą nas wiele nauczyć. Sprzeciw wobec dualistycznych obrazów sytuacji poznawczych jest jednym z takich działań klasyka, które Znanieckiemu jeszcze jako młodemu filozofowi pozwalały obnażać pułapki i zagrożenia dla filozofii i nauk społecznych.

Wreszcie trzeci strategiczny motyw książki, wyznaczany pragnieniem postrzegania roli, wysiłku i dążeń Znanieckiego jako wpisanych w doświadczenie wielkiego pokolenia intelektualistów polskich, którzy w sposób zasadniczy uczestniczyli w tworzeniu zrębów nauki i oświaty, także akademickiej, w momencie odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Okazuje się, że Znaniecki potrzebował nowej wizji ontologicznej i epistemologicznej tego, co dzieje się na styku kultury i życia społecznego, w tym tego, jak owa przestrzeń istnieje, a nie tylko tego, jak aktualnie funkcjonują treści symboliczne, więc również znaczenia i wartości. Stąd musiał odkryć, i to niezależnie od

Poppera, i głębiej sproblematyzować status „transaktualności” zjawisk kulturowych.

We wszystkich tych trzech zakresach staram się wykazać, że Znanieckiego da się postrzegać jako autora/uczestnika procesu dochodzenia do głosu (dojrzewania) przewrotu epistemologicznego, humanistycznego, kulturowego, a nawet pedagogicznego w środowiskach akademickich i w gronie praktyków instytucjonalnych, co więcej – że przewrót ten jest dziś ważniejszy niż wtedy, gdy jego zręby były dopiero (i nie bez niekonsekwencji) formułowane, że jest nadal aktualny i wymaga przeobrażeń w praktyce funkcjonowania świata nauki i oświaty. Zresztą to dodatkowo rzutuje na nasze wyobrażenie o historii ewolucji świadomości epistemologicznej w humanistyce i naukach społecznych. Uzasadniam w szczególności heretycką tezę, że gdyby Thomas Kuhn odkrył nie tylko Ludwika Flecka, lecz także (czy: zwłaszcza) epistemologiczne wątki myśli Znanieckiego, tobyśmy inaczej postrzegali ewolucję myśli zachodniej pod względem jej świadomości metodologicznej w obrębie nauki.

Wyzwania do podjęcia

Z pewnością pozostaje do podjęcia, a nawet włączenia w inicjację akademicką kwestia integralnego traktowania dokonań Znanieckiego przynajmniej w czterech dyscyplinach uniwersyteckich, jak: filozofia, socjologia, pedagogika i psychologia społeczna. Otwarte pozostają zastosowania tej myśli na przykład do teorii zarządzania, przy czym niezależnie od tych podziałów i zakresów dyscyplinarnych jako znacznie bardziej niezbędne jawi mi się zadanie rozumienia niezwykłości dojrzałej perspektywy epistemologicznej, jaką rozwijał stopniowo Znaniecki. Pewne szczegółowe wątki nadal czekają na podjęcie, choć szereg akcentów na ich rzecz już poczyniłem w książce. Filozofom podpowiadam wartość zrekonstruowania dystansu Znanieckiego nie tylko do zjawiska „szkół naukowych” jako takich, ale w szczególności wobec wartości „mitu założycielskiego” polskiej filozofii kojarzonego dość powszechnie – co nie znaczy poprawnie – z dokonaniem tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej. Stosunek Znanieckiego wobec logiki i kwestii jej wpisania w postawy akademickie i społeczne zasługuje na wnikliwe rekonstrukcje, gdyż wydaje mi się pod wieloma względami zasadny. Choć zarazem bywa kojarzony epistemologicznie głównie z Popperem – co z punktu widzenia głębokiego stosunku Znanieckiego do idei racjonalności jest błędem – to aż się prosi, by odczytywać myśl socjologa przez pryzmat skojarzeń z teorią działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa, co w sposób rozproszony, ale istotny, w książce

zasygnalizowałem; oczywiście pewne ślady dostrzegałem wcześniej, a inne odkrywałem już po publikacji. Nie spotkałem jednak autorów głębiej doceniających hipotetyczny i pragmatyczny zarazem rys teoretyczności i racjonalności myśli Znanieckiego w sposób, jaki udało mi się u niego odnaleźć. Tymczasem pozwala to lepiej ocenić postawę badacza, który mimo uporczywej afirmacji potrzeby umacniania statusu naukowego socjologii zarazem czyni to w trybie głęboko już... antypozytywistycznym, co umyka wielu czytelnikom i prowadzi do nieporozumień interpretacyjnych.

Psychologom (nie tylko społecznym) polecam kapitalną, wręcz genialną intuicję Znanieckiego z lekceważonej przez niemal wszystkich pracy *Prawa psychologii społecznej*, w której autor formułuje sugestię (wręcz niemal tylko intuicję), że ważne jest złożone zjawisko (dwu)biegunowości zjawisk społecznych, choć na różne sposoby dające o sobie znać wbrew dominującym skojarzeniom z dualizmem czy polaryzacją. Osobną kwestią jest czytanie perspektywy Znanieckiego jako wpisanej we wrażliwość psychologii społecznej długo po tym, jak zaczął on w interesie odrębności instytucjonalnej socjologii odcinać ją od wszelkich skojarzeń psychologicznych. Nie we wszystkim współcześnie, 65 lat po śmierci Znanieckiego, musimy czy możemy się z nim zgadzać, choć lekceważenie myśli powstałej ponad 100 lat wcześniej dowodzi raczej niedojrzałości jej spadkobierców niż niedojrzałości samej tej myśli.

O strategii myślowej Znanieckiego

Zasługi naszego klasyka socjologii nie sprowadzają się, jak można by sądzić na podstawie obiegowych skojarzeń, jedynie – ani nawet głównie dla myśli współczesnej – do instytucjonalizacji dyskursu socjologicznego w Polsce. Od samego początku młody badacz usiłuje bowiem przewycięzać słabości wpisane paradoksalnie w silne uroszczenia, a związane z tym, co nazywam „pułapką dualizmu”, a także krytycznie wskazywać na rozmaite rozłamy, rozdarcia, rozziewy, rozdwojenia, wyobcowania, zamknięcia wzajemne i jednostronności, i to w zakresach absolutyzujących perspektywy, których ułomności widać jedynie z zewnątrz, gdy „logika” ich postrzegania i stosowania w działaniu uzyskuje alternatywne ujęcie niedające się uzgodnić w tym, co przyjęte wewnątrz. Napięcia i konflikty dochodzące tutaj do głosu, łączące ze sprzecznościami i z antagonizmami, zawierają się przynajmniej w trzech przekrojach problemowych wyznaczanych już za życia Znanieckiego przez relacje: 1) funkcjonowanie społeczeństwa i działania społeczne *versus* przejawy istnienia i wpływu kultury z jej układami

symboli, znaczeń i wartości; 2) nauki przyrodnicze *versus* humanistyka w kontekście pytań o naukowość i rozumienie jej zmieniających się epokowo wymagań wychodzących już poza pozytywistyczny rygorizm z jednej strony, a humanistyczne dystansowanie się wobec wymogów modyfikującej się naukowości z drugiej strony; 3) praktyki uprawiania nauk społecznych z ich wizjami i kryteriami postępu poznawczego w badaniach *versus* filozofia w jej funkcji generatora postaw poznawczych i krytycznego rozpoznawania ułomności myśli całych szkół i tradycji naukowych. Od pierwszych prac filozoficznych poprzez budowanie zaplecza myślowego (także w ujęciach podręcznikowych) dla socjologii Znaniecki postuluje nowe spojrzenie uwzględniające konieczność dostrzegania wzajemnych powiązań mimo – czy niezależnie od – odrębności, funkcjonujących w jego ujęciu głównie w warstwie różnic przedmiotowych w badaniach.

Taka jest moja perspektywa postrzegania strategii Znanieckiego. Proszę się więc nie dziwić, że żywię i dokumentuję prowokacyjne dla wielu zapewne przekonanie, mianowicie to, że klasyk mimo konieczności toczenia z nim sporu w niejednej kwestii i mimo upływu czasu może nadal być katalizatorem debaty na serio, pozwalającej dokonywać głębszego wglądu w słabości poszczególnych dyscyplin czy dziedzin w naukach społecznych i humanistyce, w tym w sposoby postrzegania i dekretowania ich relacji czy zasadniczych różnic między nimi. Dotyczy to w szczególności – uściśnię dla filozofów – znaczącego i dominującego szeroko „mitu założycielskiego” filozofii polskiej wpisanego w rolę tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej. Powrót do myśli Znanieckiego wydaje mi się dodatkowo o tyle potrzebny, że sytuacja poznawcza, jak i metapoznawcza jest dzisiaj w mojej ocenie pod wieloma względami gorsza niż wtedy, gdy mierzył się z nią młody filozof, a potem socjolog rozumiejący wagę refleksji filozoficznej i budujący perspektywę humanistyczną i (co na ogół jest niestety słabo rozumiane) antypozytywistyczną dla postulowanej naukowości w przestrzeni refleksji i akademickich badań wokół instytucji kultury i społeczeństwa. Dotyczy to także statusu społecznego „szkół myśli” i ich zamknięć „logicznych”. Twierdząc w książce, że postulat tego powrotu pozwala zobaczyć u klasyka wieloaspektowy przewrót, którego podjęcie jest ciągle niezbędne, zwłaszcza że nie został on dostatecznie ugruntowany jako przełom. Stąd tak wiele prac powstających współcześnie, mimo że **po** Znanieckim historycznie ma charakter usytuowania **poniżej** Znanieckiego teoretycznie, także wtedy, gdy się go chwali albo krytykuje. Utrata potencjału refleksyjności, jaka miała miejsce w kolejnych pokoleniach badaczy i dydaktyków, nominalnych spadkobierców tej tradycji, rzuca się w oczy wręcz dramatycznie, jeśli spojrzeć na kondycję współczesnego życia akademickiego przez pryzmat wrażliwości kulturowej tego

klasyka. Sam fakt, że wydają się pierwszym, który z taką konsekwencją (pogłębioną podejmowanymi wiele miesięcy lekturami i refleksjami) upomina się o kategorie „uroszczenia” oraz „transaktualność” dla humanistyki, wypracowane przez Znanieckiego, sprawia wrażenie smutnego symptomu tego, jak łatwo pamięć symboliczna zamiera akademicko nawet w miejscach newralgicznych dla jakości życia akademickiego. Zresztą paradoksalnie nawet porażka Znanieckiego w zakresie instytucjonalizowania pewnej kultury epistemologicznej w ramach samej socjologii jest bardzo pouczająca i wartościowa jako impuls do przemyślenia tego, jak różne dyscypliny usiłują powtarzać filozofa błędy okopywania się w usztywnionych ramach ich odrębności i wyniosłości metodologicznej.

Przełomowe akcenty w myśli Znanieckiego

Chciałbym nazwać jedynie skrótowo kilka z tropów, jakie wydają się znaczące, mimo że niedocenione czy niedoczytane w dorobku klasyka jako socjologa, pedagoga, filozofa, epistemologa czy autora przydatnego w innych obszarach, na przykład w teorii zarządzania w kontekście wypracowanej przez Znanieckiego koncepcji racjonalności działania i poznawczego statusu teorii.

Nie jest doczytany wątek antypozytywistycznego rozumienia nauki przez Znanieckiego, co pod znakiem zapytania stawia zasadność przypisywania temu autorowi postawy pozytywisty. Ta ostatnia rama jest zasadna jedynie przy kojarzeniu pozytywizmu z postulowaniem naukowości, choć zawężonej do spłyconej wizji tego, co sama naukowość oznacza na gruncie nauk przyrodniczych. Zarazem, jak wspomniałem, Znaniecki wskazywał na konieczność uwolnienia się od logicznych kryteriów racjonalności jako podstawy uzasadnień rzekomo wystarczających w postawach poznawczych i widział ograniczenia potencjalnej racjonalności zamykanej w „szkołach myśli” jednostronnie afirmujących absolutyzowane założenia. Nie jest przy tym zrozumiała w odbiorze Znanieckiego stopniowa niechęć do włączania do badań socjologii perspektywy psychologicznej, co oznacza przecież skądinąd głównie to, że postawy humanistycznej tych badań nie chciał on rozumieć w duchu kojarzącym presję psychologizmu w humanistyce. Antypozytywizm socjologa uwalniał się więc nie tylko od wąskiego odniesienia do wzorców fizykalnych, lecz także od szerokiego widzenia antidotum epistemologicznego dla humanistyki w samej psychologii, w tym psychologii społecznej. Tym bardziej przejęty był Znaniecki afirmowaniem mitu zasadniczej odrębności przedmiotowej badań socjologicznych, chociaż nie ma powodu, aby mu w tym przyklaskiwać.

Zarazem stopniowo uwalniał się od myślenia w kategoriach „systemów”, przenosząc akcent na układy i zestawy znaczeń uzyskujące dla ich członów nową funkcję i racjonalność podległą innym regułom interpretacyjnym niż wpisane we wcześniejsze uwikłanie systemowe. Nie podlegało to więc jednej wizji racjonalności ani krytycyzmu logicznego z silnym falsyfikacjonizmem, wbrew przypisywaniu myśli Znanieckiego analogii z rozważaniami Poppera.

Osobno znaczące, wręcz zaskakujące dla wielu, może być pokazanie przeze mnie postawy pedagogicznej Znanieckiego, którą przy zbyt wąskim rozumieniu pedagogiki można by pochopnie wpisywać w afirmację strategii antypedagogicznej, z racji sprzeciwu wobec idei „wychowania dzieci”. Znaniecki przy tym rozwija, jak pokazałem, intuicje i sugestie innego podejścia do dzieci – w duchu „przewodnictwa” aktywizującego potencjał twórczy dziecięcej wyobraźni, pasji, samodzielności i otwarcia ciekawości poznawczej. Zarazem uruchamia zręby myślenia andragogicznego w trosce o zmianę oddziaływań oświatowych, w tym wprost „wychowawczych”, wobec dorosłych. W duchu kojarzonym z Habermasem podkreślam, że widzenie w pedagogice wymiaru „techniczności” działań jako wymagającego szczególnej staranności badawczej nie musi oznaczać redukcji zadań poznawczych; może być docenieniem tego przejawu „interesu poznawczego”.

Wreszcie, co wydaje się tu szczególnie znaczące, mamy kojarzenie teoretyczności z próbami reprezentowania pojęciowego „regularności doświadczenia”, przez co zakres ważności takich hipotetycznych reprezentacji pozostaje zawsze pragmatycznie związany z ważnością ramy samego doświadczenia; wykroczenie poza tę ramę może oznaczać przekreślenie adekwatności owej reprezentacji przez unieważnienie w szerszym zakresie wizji owych „regularności”. Stąd nieuprawnione ekstrapolowanie wzorców racjonalności w organizacji działań w ramach danego typu doświadczenia na jego szerszy zakres może generować chaos. Słowo „chaos” jest kluczowe dla teorii racjonalności uwikłanej w paradoksalne powracanie chaosu związanego z błędnym stosowaniem wzorców racjonalności działania i postrzegania świata widzianego przez pryzmat jego doświadczenia w praktyce działań, w tym interakcji z przedmiotem działań.

Czytając poszczególne prace Znanieckiego inaczej niż zainteresowani nimi głównie metodologicznie, odkryłem – chociażby w tomach wspólnie napisanego z Williamem Thomasem dzieła *Chłop polski w Ameryce i Europie* – że mamy tu do czynienia, zwłaszcza w komentarzach interpretacyjnych i przypisach, z powstaniem narzędzi pozwalających rozumieć pułapki socjalizacyjne (w tym poznawcze wobec szerszego świata) środowisk wiejskich i małomiasteczkowych obecnej Polski.

Wszystko to pozwoliło mi mówić podczas prezentacji mojej książki na forum Towarzystwa im. Floriana Znanickiego w Poznaniu o obecnych w niej wybuchowych „herzjach” w stosunku do obiegowych wykładni tego, co wartościowego myśl klasyka sobą przedstawia³.

Zamiast zakończenia

Wypada mi odnotować z wdzięcznością, że Oficyna Wydawnicza „Impuls” w ramach promocji książki udostępniła za darmo na swojej stronie obszerny, bo aż pięćdziesięciostronicowy, fragment wstępu do książki, chcąc dać odczuć potencjalnym czytelnikom, z czym mogą mieć do czynienia, gdy sięgną po tom. Podobnie ze szczególną wdzięcznością odnotowuję fakt, iż na stronie Towarzystwa im. Floriana Znanickiego znalazł się zapis mojej wypowiedzi na posiedzeniu tego Towarzystwa, na którym dzięki inicjatywie przewodniczącego TFZ Profesora Andrzeja Przestalskiego doszło do prezentacji książki niemal natychmiast po jej ukazaniu się. Dla osób zdziwionych, że napisałem książkę o Znanickim bez publikowania wcześniej, poza zdawkowymi przywołaniami, żadnego artykułu na jego temat, mam zawsze odpowiedź, że dopiero po napisaniu książki jako efekcie przekrojowych studiów nad tym dorobkiem stałem się przygotowany do podjęcia zadania pisania uszczegółowionych tematycznie artykułów oraz do wszczęcia polemiki z obiegowymi czy wyjątkowymi podejściami do tego wielkiego uczonego⁴.

³ Zob. w tym samym numerze „Chowanny” tekst: L. Witkowski: *O nowym odczytaniu Floriana Znanickiego. Otwarcie debaty nad książką „Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znanicki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia” na posiedzeniu Towarzystwa im. Floriana Znanickiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dniu 22 września 2022 roku*. „Chowanna” 2023, nr 1-2 (60-61), s. 1-15. <https://doi.org/10.31261/CHOWANNA.2023.60-61.10>.

⁴ I w istocie w czasie, jaki dzieli powstanie książki oraz niniejszy zapis, ukazało się kilka moich artykułów przywołujących wybrane motywy odnoszone do Znanickiego, w tym artykuły w czasopismach: „Edukacja Międzykulturowa” oraz „Pedagogika Społeczna NOVA”, a także „Ekologia”. Złożyłem także artykuł do księgi na jubileusz Uniwersytetu w Białymstoku (w druku). Zob. L. Witkowski: *O pedagogicznej strategii Floriana Znanickiego likwidowania antagonizmów międzykulturowych dla cywilizacji przyszłości*. „Edukacja Międzykulturowa” 2022, nr 3 (18), s. 19-32. <https://doi.org/10.15804/em.2022.03.01>; Idem: *Wartości między kulturą symboliczną, życiem społecznym i tożsamością ludzką (tropy pedagogiczne z humanistyki stosowanej)*. „Pedagogika Społeczna NOVA” 2022, T. 2, nr 4, s. 69-82; Idem: *W stronę „ekologii ludzkiej”*. „Ekologia” 2021, nr 4/100, s. 75-77.

Bibliografia

- Dziedzictwo pedagogiczne dla przyszłości. Debata wokół „Oddechu myśli”* Bogdana Nawroczyńskiego. Red. nauk. A. Babicka-Wirkus, M. Jaworska-Witkowska, D. Kubinowski. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2021.
- Nawroczyński B.: *Oddech myśli. Archiwalia główne*. Wybór, kom. i red. nauk. L. Witkowski. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020.
- Witkowski L.: *O nowym odczytaniu Floriana Znanieckiego. Otwarcie debaty nad książką „Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia” na posiedzeniu Towarzystwa im. Floriana Znanieckiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dniu 22 września 2022 roku*. „Chowanna” 2023, nr 1-2 (60-61), s. 1-15. <https://doi.org/10.31261/CHOWANNA.2023.60-61.10>.
- Witkowski L.: *O pedagogicznej strategii Floriana Znanieckiego likwidowania antagonizmów międzykulturowych dla cywilizacji przyszłości*. „Edukacja Międzykulturowa” 2022, nr 3 (18), s. 19-32. <https://doi.org/10.15804/em.2022.03.01>.
- Witkowski L.: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022.
- Witkowski L.: *Wartości między kulturą symboliczną, życiem społecznym i tożsamością ludzką (tropy pedagogiczne z humanistyki stosowanej)*. „Pedagogika Społeczna NOVA” 2022, T. 2, nr 4, s. 69-82.
- Witkowski L.: *W stronę „ekologii ludzkiej”*. „Ekologia” 2021, nr 4/100, s. 75-77.